

030204

Cena 30 gr.

★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

Starostwo Białostockie

PROZIEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II. Białystok, sobota 27—niedziela 28 listopada 1926 r. № 47.

Ceny najtańsze!

RESZTKI!!!

Ceny najtańsze!

Zakupując towary w resztkach bezpośrednio z pierwszych źródeł, w fabrykach w Łodzi, Żyrardowie, Zawierciu i t. d., jestem w stanie sprzedawać taniej niż gdzieindziej.

Posiadam także towary galanteryjne

CH. LEWIN

Kilińskiego 23, ostatnia oficyna II piętro.

Klub Szachowy, Warszawska 19.

Dziś, w sobotę 27 listopada —

LOTTO

dla członków z rodzinami i zaproszonych gości.

Początek o godz.: 8.30 wieczór.

Klub posiada nowe biljardy, pierwszorzędny bufet.

Pierwszorzędna restauracja „AKWARIUM“

właśc. **A. MANDELBAUWA**

Rynek Kościuszki 6, II piętro, tel. 2-24.

Co wieczór — **RADJO-KONCERTY.**

Bogaty bufet. Wielki wybór napojów, zakąsek i dań (à la carte).

Zawsze świeże **gorące parówki i kiełbasy** z kapustą (porcja 1 zł.)
oraz **klopsiki z garnirem** (porcja — 1 zł. 20 gr.).

Restauracja otwarta codziennie od 9 rano do 3-ej w nocy.

Radjo-aparaty

najlepiej wypróbowanych systemów, gwarantowane i na dogodnych warunkach. Instalacje anten oraz sprawdzanie i naprawy aparatów.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie, kwas. Baterie anodowe.

Polecają **B-cia Parys,**

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 20 telef. 5-05.

SPRAWY MIEJSKIE.

Reflektanci na stanowisko naczelników wydziałów w Magistracie.

Rozpisany przez Magistrat miasta Białegostoku konkurs na stanowiska naczelników czterech wydziałów Magistrackich spowodował napływ ofert od osób, reflektujących na te lub owe stanowisko.

Na stanowisko naczelnika **wydziału technicznego** Magistratu białostockiego reflektuje aż 20 osób.

Na stanowisko naczelnika **wydziału gospodarczego** reflektują p.p.: Czesław Budnyk (urzędnik Województwa), Gec (urzędnik rzeźni miejskiej), Ignatowicz, **N. Sokolski** (sekretarz Zarządu B.O.S.O.), Pietraszewski i **Z. Machnaczi**, (urzędnik Izby Skarbowej).

Na stanowisko naczelnika **wydziału finansowego** złożyli swe oferty p.p. Krygier (z Łodzi) i **M. Chwoles**.

Na stanowisko naczelnika **wydziału prezydjalnego** reflektują między innymi p. Doluszko (z Ostrołeki) i p. **Salinger** b. naczelnik wydziału samorządowego Województwa białostockiego).

Dnia 24 b. m. Magistrat rozpatrywał złożone oferty pod względem odpowiadania ich warunkom konkursu.

Ostateczna decyzja Magistratu co do reflektantów — ma być powzięta na posiedzeniu Magistratu w dniu dzisiejszym.

PRASA.

P. P. Kapłan o p.

W. Salingerze.

P. Pejsach Kapłan, redaktor „Das Naje Lebni”, zamieścił w swoim dzienniku z dnia 24 b. m. artykuł, poświęcony osobie byłego naczelnika wydziału samorządowego Województwa białostockiego p. Salingera, który obecnie reflektuje na stanowisko naczelnika Wydziału prezydjalnego Magistratu białostockiego.

Artykuł p. P. Kapłana przytaczamy tu w dosłownym tłumaczeniu:

„Magistrat zamierza ofiarować ludności żydowskiej świeży podarunek.

Jutro kończy się termin podania ofert na stanowiska kierowników różnych oddziałów. Żydowskie oferty, jak słychać, nie wpłynęły, gdyż przewodniczą Rady Miejskiej wciąż opierają się o swoją wielką większość uzurpatorską i nie raczą dać nam więcej niż jedno miejsce. Natomiast bardzo aktualną jest kandydatura p. Salingera.

Jest to ów podarunek, którym się nas chce uraczyć.

P. Salinger był dotychczas wyższym urzędnikiem w Województwie, i ostatnio został zwolniony ze swego stanowiska. Jak mówią, miało go przenieść do innego niższego urzędu państwowego, p. Salinger zaś rzekł się tego, mając przyrządzone przez ojców miasta ważne stanowisko w Magistracie.

Obecnie ma być spełniona dana mu obietnica.

Kandydatura p. Salingera jest w pewnym sensie problemem stosunków między Radą Miejską a ludnością żydowską. Gdyby między polskim a żydowskim odłamem społeczeństwa doszło do pewnego porozumienia, nie byłoby mowy o kandydaturze p. Salingera.

Osoba p. Salingera bowiem przypomina właśnie ciągle rozterki między obu tymi odłamami i krzywdy, które zostały nam wyrządzone.

Przez całą epopeję akcji żydowskiej o nowe wybory przechodził czerwona nitką nazwisko Salinger, i wśród Żydów pozostało wrażenie, które zapewne nie jest bezpodstawne, iż p. Salinger ciągnął linję przeciwno słusznym aspiracjom żydowskim. Jest bardzo trudno w danym wypadku wskazać na konkretne i ściśle sprecyzowane dowody, gdyż końce wszystkich

tych poczynań głęboko są zanurzone w morzu pism kancelaryjnych. Faktem atoli jest, iż żydowscy przedstawiciele odnieśli przekonanie, iż p. Salinger był przeszkodą na drodze naszej walki.

Co się tyczy rewizji ministerjalnej, p. Salinger niedwuznacznie wykazał swoje starania, aby jaknajdogodniej i jaknajpomyślniej dla Magistratu przedstawić wyniki owej rewizji. On właśnie wyraźnie na posiedzeniu uzupełnionej Rady Miejskiej wypowiedział swoją zgodę ze stanowiskiem prezydenta Szymańskiego, że wszystko jest w najlepszym porządku. I nie było to zapewne jego inicjatywą, w kilka dni później, wysłać z Województwa znany surowy list do Magistratu ze wskazówkami na popełnione „niedokładności”...

Na tej dziedzinie ciągnie się, jak łańcuch, działalność p. Salingera w ciągu ostatnich kilku lat, — działalność, która mu zaskarbiła wdzięczność Magistratu i niezadowolone ludności żydowskiej.

Ale też na innych dziedzinach Żydzi nie mają szczególnych powodów, by być zadowolonymi z działalności p. Salingera. Dość przypomnieć, iż w epoce Szaykowskiego w Kasie Chorych p. Salinger był w obozie, który był zwalczany przez Żydów. Też w kwestji mieszkaniowej opowiada się różne rzeczy o dziwnym stanowisku p. Salingera w sprawach, tyjących się Żydów.

Gdyby p. Salinger został mianowany na stanowisko w Magistracie, byłoby to wyzwaniem do ludności żydowskiej, przepowiednią, iż walka nie ustala.”

Pamflecista.

Adolf Nowaczyński z powodu dwudziestopięcioletnia swej pracy literackiej zamieścił w „Wiadomościach Literackich” (№47) obszerny wywiad z... samym sobą.

Ta rozmowa Adolfa Nowaczyńskiego z Adolfem Nowaczyńskim jest wspaniałym feljtonem, w którym pamflecista staje w całej pełni swej erudycji, swego dowcipu, swego stylu, swej indywidualności.

Przytaczamy z tej „rozmowy” ustępy, w których A. Nowaczyński mówi o dziennikarzu i literacie francuskim **Leonie Daudet** („boski Dodik”, jak nazywa go nasz pamflecista).

Z ustępów tych patrzy na nas oblicze wielkiego polemisty i pamflecisty, wojującego ze wszystkimi na wszystkich polach i dziedzinach, bohaterko napastliwego, naderwczaj dowcipnego, z wyraźnie określonym programem polityczno-społecznym.

„... Mistrzem moim jest od lat szeregu boski Dodik. Czytam go sobie codziennie, nie zawsze nawet rozumiejąc, a częściej przeczuwając, o co mu chodzi i kogo skalpuje. W szeregu pamflecistów francuskich, od starego Woltera począwszy, po Courrière, Veuille, Rochefort, Vallés, Léonie Bloy, Drumont, Tailhadzie, Leon Daudet stanowczo jest najpotężniejszą i najtragiczniejszą indywidualnością.

... Ponieważ Leon Daudet u nas jest zupełnie nieznaną (tu gdzie omal popularny jest taki knur jak Wiktor Margueritte), pozwolę sobie o nim co nieco pomówić. Jest synem wielkiego powieściopisarza Alfonsa Gaskończyka („Tartarin z Taraskonu”), a ojcem, szefem i leaderem rojalistycznej partji. Ten fenomen siły, zdrowia, treningu, odwagi, ryzyka i pracowitości, dzień w dzień od lat piętnastu w piśmie, które redaguje („L'Action Française”), daje wspaniałą wstępny artykuł. **Zawikłany w walkę ze wszystkim i na wszystkich polach i dziedzinach, doprowadził napastliwość do bohaterstwa.** Publicystyczny jego żywot jest **codziennym pojedyńkiem** z całą prasą republikańską. Trzymając dłoń na pulsie, ciągle przyspieszonym, chorej na phtysis parlamentarną i rabies democratica Francji, jest Daudet mistrzem w diagnozie, jasno widzącym dalszy rozwój choroby i wszystkie stadja rozkładu.

... I ten to Daudet, poważny o głębokiej, wszechstronnej wiedzy filozoficznej, socjalnej, humanistycznej, juralistycznej, medycznej i literackiej estetycznej — myśliciel, na codzień jest **pamflecistą, polemistą zajadłym, zawziętym, niepomysłowym, posługującym się językiem najspecyficznijszym**, w którym co drugie słowo jest obelgą i wyzwiskiem, co trzecie kalamburem, co czwarte wzięte z argoty ulicznego, co piąte przekręcone i przekształcone, co szóste impertynencją i prowokacją, a całość zawsze **obrzynioj**

elity ładunkiem ekrazytowym, rozsadzającym paseistyczne zabobony i przesady dzisiaj jeszcze rządzącej demagogii, ochlokracji i chamomanji. I na tego to, byłego deputowanego paryskiego, mam zaszczyt powoływać się, kiedy do mnie **szara czerń naszej pseudointeligencji** z lewej i z prawej strony kieruje pretensjonalne zarzuty i skomlące propozycje, **abym nie pisał tak mocno i eksplozywnie**, a natomiast abym pisał umiarkowo, umiarkowanie, poważnie, powściągliwie, wykwiłtnie, wyrafinowanie, wyrachowanie, delikatnie, szykownie, dystygowanie z **galanterją, z kurtuazją, z szarmem**, z wdziękiem, bez afektu, bez wehemencji, bez zapalczywości, bez zadzierzystości, bez ości i bez kości, które antagónistom stają w gardle Jeżeli, moi państwo, leader rojalistów francuskich, syn autora „Tartarina z Taraskonu”, idący z **najwyższej paryskiej elity towarzyskiej i intelektualnej**, do swoich czytelników archiarystokratycznych, wśród których są potomkowie feudalnych rycerzy z wojen krzyżowych, Orleani, Burboni i Bayardzi, pisze stylem... Leona Daudeta, to jakże można żądać ode mnie, **abym w dzisiejszej Polsce Chama, Sema i Jafeta** ostatnich już wałów historycznych, tradycyjnych okopów świętej Trójcy bronil cienką szpadką, lejąc może na ibly kwadratowe oblegających **grzaną różaną wodę z kryształowych flakonów?** Na browningi i „nagany” Pochronia nie wystarczy styl aforyzmów Larochefoucaulda czy Vauvenargues'a czy opata Galianiego; wobec Chama nie można być Chamförtem, czyli:

La satire, dit-on, est un métier funeste qui plait á quelques gens et choque tout le reste... Satiriste c'est un fous qui se croit tout permis... Et qui pour un bon mot va perdre vingt amis...

— Tak, to bardzo pięknie, ale paszkwile pana zaszkodziły mu ciężko jako autorowi dramatycznemu. Jakże możemy być chapeaux bas i z mózgiem w dłoni kłaniać się komuś, kto codzień schodzi na bruk, zdejmując chiton i boksuje się z przechodniami i śmiertelnikami, których jest tyle ile piasku w spluwacze lub pcheł w przytulku nocnym?

— Odpowiem panu na to wierszem Franciszka Zablockiego, którego pan zna zapewne z przysłowia: „Licz na mnie jak na Zawisze, a wyjdiesz na tem jak Zablocki na mydle”:

„Przeznacza powszechności! Nie sądź mnie Zoilem!

Wiem, że paszkwil nie zrobi uczciwego pióra:

Ale kiedy ich całe życie jest paszkwilem,

Na które się prawdziwie otrząsa natura,

Kiedy widocznie idą na ojczyzny zgubę —

Ostrzegać choć paszkwilem mam sobie za chlubę”.

Otóż moje „paszkwile”, które ja sobie mam za chlubę, są więcej niż doskonałą literaturą i najświetniejszą polemiką jaka kiedykolwiek u nas powstała, bo są mówiąc bez fałszywej skromności: czynami historycznymi.

Może historycznemi...

Nie, panie. Historycznemi! Wyraźnie. Szereg kampanij, które w różnych latach przeprowadziłem za czemś lub przeciw czemuś, szereg odpraw, dekapitulacyj, zdemaskowań i propagand ma wagę i walor akcji i kontrakcji, historycznych.

A czy pana nie męczy już wogóle i nie wyczerpuje to **ustawiczne użeranie się na wszystkie strony?**

Wprost przeciwnie, czyli akurat odwrotnie. Urodzony w r. 1876 dziewiątego stycznia, ujrzałem światło dzienne Podgórze (Josefstadt! nawet nie w samym Krakowie!). W okresie lat ostatnich odwałem trzydzieści wyjazdów samolotowych (dożywno gratis), wdaniem się pierwszy na Kowieńszczyznę, przeżyłem potwornie ciężką burzę morską na Bałtyku (i na „Hallerze”), od biedy lazę po górach, a piechotą rznę po kilka kilometrów, bywało, że i tańczę po dwie godziny. Bardzo gładko znoszę alkohol i... Makotów. Wstaję bardzo wczesnie, pracuję przy biurku po dwanaście godzin, tak że na jakieś wyczerpanie, znużenie, albo wogóle na „poddanie się” moi najserdeczniejsi w najbliższej przyszłości jeszcze nie mogą liczyć; oczywiście przypadki chodzą po ludziach i nie oszczędzają nawet najtęższych indywidualności naszej generacji. W Daudeta zapatrzyłem się i pod względem hartu i wytrzymałości i odporności.

— Niósł wilk, ponieśli i wilka, od czego kto wojuje, od tego ginie, no i nie mów hoc, aż przeskoczysz...

— Bez kwestji. Ale w każdym razie życie wyteżone („strenous life”), atmosfera **ustawicznego ostrzeliwania**

na najbliższej okopów wrogów wysuniętej wedecie trzyma szermierza „w formie”, bo nie pozwala mu zdrzemnąć się ani na moment lub hajnt. Oczywiście, w czterech zamkniętych ścianach przeżywa się czasem inluclida interwala infernalnej depresji, ale z czterech ścian wychodzi się znów na świat wyprostowanym i w drucianej koszulce. Był nie zabrakło zapasników na arenie, byle tak łatwo nie kapitulowali, byle się tak szybko nie przemieczali! Iluż to już dało za wygrane, iluż znużdziło się, zmieniło fach, partje, światopogląd, a człowiek na tym samym odcinku trwa i trwa. Przecież nie było w piśmiennictwie polskiem: ani w publicystyce drugiego takiego, o którymby tyle złego, tyle potwornego napisano, co o mnie! Odkąd zeszedłem z **balkonu literatury na bruk prasy**, odtąd narazony jestem, że lada apasz, bękart, znajda i przybłęda do kultury może we mnie walić grudami swego rozmiękczonego mózgu lub guanem kłajpiarnych obelg.

„Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś”.

Ponieważ miasto Gródek i gmina grodziecka od pewnego czasu zwraca na siebie uwagę z powodu wystąpień „Hromajdy” białoruskiej, redakcja „Dziennika białostockiego” zwróciła się do Pana Starosty M. Zbrowskiego o udzielenie jej swoich spostrzeżeń z powodu niedawno odbytej wizytacji tej gminy przez p. Starostę.

Przedstawiciel Redakcji „Dzien. Biał.” usłyszał między innymi od Pana Starosty co następuje:

— „Prawdą jest, że wśród ludności białoruskiej, gminy Gródek od pewnego czasu wszczął się żywy ruch nielegalny. Nie ulega wątpliwości, że jest to wpływ żywiołów wywrotowych i do tego obcych, które, nie dbając o rzeczywiste interesy ludności, usiłują wyzyskać ją dla własnych i obcych celów. Jeżeli tkwi w tem pewne niebezpieczeństwo, to można być zupełnie spokojnym o to, że **władza polska, jest dość silną i świadomą swoich zadań państwowych i cywilizacyjnych, da sobie z tem radę i zatrzyma obalamuconych ludzi przed przepaścią**, w którą są pochłani. „Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś”...

Krwiożerczy poseł.

Nieudany zjazd delegatów białoruskich „hurtków” w Sokółce w dniu 21 b. m. zorganizowany przez posłów białoruskich Wołoszyna i Taraszkewicza wyprowadził z równowagi posła Wołoszyna, który w dniu wiecu spotkawszy na ulicy przechodzących powiatowego komendanta policji i zastępcę starosty wobec zebranej publiczności zaczął głośno krzyczeć i odgrażać się, krzycząc:

„—Inincjatory prowokacji! My was wyreżem, służki Piłsudskawo! Mierzawcy, krowopijcy!..”

Sprawę przekazano Prokuratorowi.

Wśród Niemców białostockich.

Wiec sprawozdawczy. — Komisja organizacyjna białostockiego oddziału Niemieckiego Towarzystwa „Praca”.

Dnia 21-go bm. w lokalu Stow. „Hellas” w Białymstoku, odbył się wiec sprawozdawczy senatora Stilta, oraz posłów Szpickermana i Utty z klubu niemieckiego. Po zagajeniu wiecu przez senatora Stilta, przemawiał poseł Szpickerman, który omawiając obecną politykę rządu podkreślił, iż rządy Marszałka Piłsudskiego, przyczyniły się wydatnie do podniesienia stanu gospodarczego kraju. Omawiając budżet państwowy, poseł twierdził, iż tenże jest zbyt wygórowany, że lwią część wydatków państwowych idzie na utrzymanie wojska i, że wobec wyśrubowania budżetu, znaczniejsze wahania bilansu handlowego, mogą wywołać dotkliwy kryzys finansowy państwa. W końcu zaznaczył, że sanacji gospodarczej państwa przeciwdziała instnienie różnych „Bartoszewiczów”, których zdaniem posła est wielu w różnych gałęziach administracji państwowej.

Poseł Utta, omawiał potrzeby kulturalne mniejszości niemieckiej w Polsce, poruszył kwestję szkół utrakwistycznych, a następnie zaproponował utworzenie lokalnego oddziału Niemieckiego Towarzystwa „Pracy”, którego zadaniem będzie obrona

interesów ludności niemieckiej w okręgu przemysłowym białostockim.

Posel podniósł, iż Białystok powinien stać się ośrodkiem ruchu kulturalnego i oświatowego ludności niemieckiej, zamieszkałej na północno-wschodnich terenach Polski.

Na wniosek posła przystąpiono niezwłocznie do utworzenia Komisji organizacyjnej Oddziału Towarzystwa, w skład której weszli p. p. Szersmidt, Ostrowski i Ficke.

Obecnych na zebraniu było około 200 osób.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

Kursy Pielęgniarskie Sióstr Rezerwy Pol. Czerwon. Krzyża.

Na kursy pielęgniarskie sióstr rezerwy Polskiego Czerwonego Krzyża, organizowane przez Zarząd Okręgu Białostockiego, zapisało się 63 słuchaczek, w tej liczbie 37 chrześcijanek i 26 żydówek.

Kursy rozpoczną się dn. 29 listopada r. b. o godz. 7-ej wieczorem w gmachu szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Pałacowej Nr. 3.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1906.

W swoim czasie podaliśmy wzmiankę, o obowiązku zgłaszania się mężczyzn, urodzonych w r. 1906, do Magistratu celem rejestracji. Ci, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie stawili się w oznaczonych terminach, mogą zgłosić się bez kary od 30 listopada do 31 grudnia r. b. w Magistracie.

W FABRYCE TYTONIOWEJ.

Od 1-go grudnia w fabryce tytoniowej w Białymstoku, robota będzie się odbywała nie 5, lecz 6 razy w tygodniu, ponieważ zwiększył się popyt na papierosy. Przy tej sposobności zaznaczamy, że gatunki Rex i Cud więcej już nie są wyrabiane, a produkcja Baletu jest na ukończeniu.

Jeszcze o nowym piśmie codziennym w Białymstoku.

W poprzednim numerze „Projektora” donosiliśmy o projektowanym przez Polski Związek Drukarzy nowym piśmie codziennym w Białymstoku pod redakcją adwokata p. Ziemińskiego.

Donosiliśmy, że piśmie tem miało być warszawskie wydanie „Głosu Prawdy” albo „ABC” z dodrukiem tu, na miejscu, ostatniej stronicy.

Jak dowiadujemy się, mecenas Ziemiński wraz z delegatem od Związku Drukarzy wyjeżdżał w tych dniach do Warszawy, gdzie pertraktował w tej sprawie z Administracją dziennika „ABC”.

Warunki, które postawiła Administracja „ABC” są bardzo niewygodne, i dlatego z całego tego przedsięwzięcia nic nie wyszło...

P. Ziemińskiemu w żaden sposób nie udaje się stać redaktorem miejscowego pisma.

Chce się bardzo, ale nic z tego nie wychodzi...

ś. p.

Franciszek Gliński.

W poniedziałek dn. 22 listopada zmarł na 76 roku życia po ciężkiej dwumiesięcznej chorobie ś. p. Franciszek Gliński, kierownik Biblioteki Miejskiej.

Ś. p. Franciszek Gliński urodził się w roku 1850 na Wileńszczyźnie w rodzinie literata polskiego w godzinę nastrojów przedpowstańowych.

Od szeregu lat zmarły pracował na gruncie naszego miasta, zdobywając od wszystkich, kto go poznał i kto z nim się spotykał, szacunek i uznanie. Był to cichy robotnik na niwie społecznej i oświatowej.

Za czasów rosyjskich zmarły nigdy nie gasił w swym sercu i w swej myśli światła ducha polskiego, i wszędzie i zawsze wcielał w czyn myśl polską, potymując na każdym

kroku, przy każdej sposobności polskość pod obcą przemocą.

Ostatnio ś. p. F. Gliński piastował skromne stanowisko kierownika Biblioteki Miejskiej, której był inicjatorem i twórcą. Pracował z zamiłowaniem, z oddaniem.

Białystok stracił w ś. p. Glińskim prawego, uczciwego obywatela i wielkiego patriotę.

Niech mu ziemia lekka będzie!

KOMUNIKAT.

Dyrekcja teatru „Palace” niniejszym podaje do wiadomości posiadaczy passepartous, że z dniem 22 b. listopada wszystkie te passepartous utraciły swoją moc i prawa wolnego wstępu do teatru „Palace” nie dają.

O krowe p. Gluka.

Jeden z czytelników „Dzien. Biał.” informuje Redakcję o takim ciekawym epizodzie z krową dostawcy mięsa p. Gluką: krowa ugrzęzła na pastwisku w pobliżu koszar Bema. Biedne bydło pozostało w błocie w ciągu doby niemal poczem właściciel w ten sposób wy dostał krowę, że rozdarł ją żywcem na połowę.

WIELKI KIERMASZ

na korzyść **EWANGIELICKIEGO KOMITETU ZAPOMOGOWEGO** w Białymstoku urządza się w dn. **4 i 5 grudnia** r. b. w zandwo odremontowanym lokalu „**PASSAŻ**” p. Warnholca.

Program zabawy bardzo urozmaicony. **TANCE.** Dużo niespodzianek. Dostępny bufet.

Początek o godz. 5-ej wiecz.

Wejście: dla dorosłych 2 zł., dla dzieci—75 gr.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu notatek o mnie, które się ukazały w ostatnich 2-ch numerach tygodnika „Projektor”, uważam za wskazane oznajmić, co następuje:

Nie odpowiada rzeczywistości, jakoby podpisał komunikat Zarządu, wydrukowany w „Dzienniku Białostockim” i w „Dos Naje Leben” nie z własnej woli.

Prawdą jest, że nie uczestniczyłem w posiedzeniu Zarządu, na którym zapadła decyzja o ogłoszeniu komunikatu i nie wziętem udziału w jego redagowaniu.

Jednakowoż, wobec tego, że niektórym członkom naszego Zarządu postawione były zarzuty nieuzasadnione i niczem nie udowodnione o wykorzystaniu przez nich swego stanowiska w Zarządzie dla własnych interesów — przeto uważałem za swój obowiązek, przyłączyć się do protestu Zarządu.

Co do sprostowania, to takowe ułożone zostało na posiedzeniu Zarządu, na zasadzie przedstawionych Zarządowi danych, i następnie opatrzone moim podpisem, jako prezesa Zarządu, p. Ch. Gryc zaś podpisał list w zastępstwie nieobecnego sekretarza Zarządu p. W. Wieczorka; kilka drobnych omyłek, powstałych jak to wyraźnie widać przy przepisywaniu na maszynie, oczywiście nie może stanowić podstawy do zarzucania Zarządowi, a tembardziej mnie osobiście fatalnej polszczyzny.

Z poważaniem

(—) **F. Kempner.**

Białystok, dnia 23 listopada 1926 r.

Na srebrnym ekranie. Kino „Apollo”.

Kino „Apollo” wyświetla obecnie wzruszający dramat na tle zaklętał powojennych p. t. „Prawo pierwszego męża”.

Mąż oficer niemiecki ciężko ranny w walkach pod Białymstokiem, dostaje się do niewoli rosyjskiej. Żona jurzędowo powiadomiona o śmierci męża, z biegiem czasu poślubiła innego. Wojna skończona rzekomo zabity mąż powraca z niewoli i domaga się swoich praw.

Na tym tle powstał emocyjny film który daje szerokie pole do popisu swoimi talentami znakomitej Rosjance Oldze Czechowej i fragikowi niemieckiemu Pawłowi Wegenerowi (obecnie już angażowanemu do Ameryki). Na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonała ilustracja muzyczna składająca się z poważnych utworów muzycznych, wykonanych z prawdziwym artyzmem.

FELJETON.

Kobieta z fatalnym stygmatem zguby.

Fatalna piękność. — Beauté de diable. — Rola pięknych kobiet w historii. — Draga Naszimowa — Bar. Veczera. — Hr. Tarnowska.

Piękność kobiety jest jedną z najpotężniejszych mocy losu. Budzi ona owe niepoohamowane namiętności, które rozrywają wszelkie łańcuchy obyczajów i konwenansów. Asceza wszystkich uczeni uważają za największe zwycięstwo wyzwolenie się od kobiety. W ten sposób składa świadectwa jej żywiołowej potędy. O tej pięknej kobiecie, która sprowadza nieszczęście, wspominają już najstarsze podania. Przez piękną kobietę, Heleną, zginął boski Achilles, cały ród Pryjama i święte miasto Ilion. Kleopatra rozpetala swą pięknoscia chaos, który dopiero jej śmierć uspokoił. Agryppina i Messalina, na których skinienie śmierć szalała wśród ulic Rzymu, Lucrezia Borgia, która kroczyła tak jak inne kobiety po rózach — po trupach... Marja Stuart, której urok był zabójczy dla jej dwóch mężów i wielu innych wybitnych osób, metresy królewskie jak Lola Montez, kochanka Ludwika I. bawarskiego i markiza Pompadour i inne, które nieraz przyczyniły się do społecznych przewrotów, wszystko to przykłady na potęgę piękności kobiecej.

Dzisiaj już niema ani tak potężnych metres, lub kurtyzan, którychby lzy lub uśmiech mogły zmieniać dzieje ludzkości. Niemniej jest jeszcze dużo takich wypadków, gdzie urok kobiety stał się przyczyną zguby wielu jednostek. Miłość i śmierć... jakże się to często spleta w najzomniejszych kombinacjach... Przypomnijmy sobie, że dwadzieścia lat temu miłość pięknej kobiety spowodowała niemale zamieszanie w państwie serbskim i wygaśnięcie starej dynastji... I kto wie, czy owej ponurej nocy, gdy pod strzałami rewolwerowemi padł król Aleksander Obrenowicz i jego żona Draga, już nie tkwiły zawiąski wojny światowej...

Kolébka Dragi stała w małym prowincjonalnym miasteczku. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, udało się jej dostać na dwór królowej serbskiej i poznać królewicza Aleksandra, który dotychczas opierał się wdziękowi kobiecym. Ale Draga tak go oczarowała, że uczynił ją... królową.

Nowa królowa wie doskonale, że towarzystwo, w którym przedtem żyła zapoznana będzie ją nadal ignorować. Postanawia stworzyć sobie koło zauszników. Wkrótce wszyscy krewni i przyjaciele Dragi zostali osadzeni na dworze z dobrami apanażami.

W kraju budzi się szalona reakcja. Powstaje spisek. Oficerowie belgradzkiego pułku piechoty otrzymują polecenie zmuszenia króla do abdykacji. Uzbrojeni w rewolwery wdzierają się do królewskiego pałacu po trupach adjutantów i gwardji. W sypialni królewskiej rozgrywa się ostatni akt dramatu. Król, ten niewieściuch zachowuje się jak bohater. Gdy mu przedłożono dokument abdykacji, na którym miał złożyć podpis, ponieważ, jak dokument brzmiał „przez małżeństwo z ulicznicą zbeszczył kraj” — zamiast pióro chwycić, — chwycił rewolwer i zastrzelił oficera, który mu przedłożył papier. W tej chwili oboje królestwo padają przesył strzałami sprzyśięzionych. Ich zwłoki zostały wyrzucone przez okno konaku. Tej samej nocy została wymordowana cała kamaryla królowej.

Przez stolice Serbji przeciągały owej nocy orkiestry a, kroniki miasta nie pamiętały dni większego entuzjazmu.

Tak to w państewku bałkańskim kobieta swą pięknoscia zyskała i straciła koronę i pogrzebała dynastję.

Również o koronę chodziło w innym, niemniej ponurem zdarzeniu, które zwiemy powszechnie „dramatem z Mayerlingu”. O tej zagadkowej zbrodni już tyle pisano i wyświetlano ją, że prawdopodobnie niema czytelnika, któryby nie znał szczegółów miłości arcyksięcia Rudolfa i bar. Veczery.

W obu tych wspomnianych wypadkach charakter kobiet będących w grze, oraz ich indywidualność były na drugim planie. Inaczej było z aferą hr. Tarnowskiej. Kobieta ta, to współczesny typ międzynarodowej awanturnicy.

Na drodze jej życia występują różni mężczyźni. Szczególnie jednak opanowała ona pewnego adwokata Prylukowa z Kijowa, który dla niej poświęcił majątek i popełnił defraudację. Oboje zbiegli zagranicę i tam uplanowali zamach morderczy na jednego z kochanków hrabiny, 63-letniego hr. Komarowskiego. Za narzędzie użyto studenta Naumowa, do szalenstwa zakochanego w hrabinie. I podczas, gdy hrabina Tarnowska siedzi w Wiedniu, w loży opery, Naumow morduje hr. Komarowskiego w jego hotelu w Wenecji, gdzie starzec oczekuje z tęsknotą nadejścia narzeczonej.

Druga część tragedji rozegrała się przed sądem przysięgłych w Wenecji. Naumow został schwytyany w małym włoskim miasteczku, dokąd zbiegli, hrabinę i Prylukowa zaaresztowano w Wiedniu. Śledztwo trwało dwa i pół roku. Hrabina bez skrupułów obciążała obydwie swe ofiary. W czasie procesu zdarzył się niezwykle wypadek. Oto 8 ludzi próbowało przemocą wydobyc hrabinę z więzienia. Przysięgli wydali wyrok, na mocy którego skazano hrabinę na 8 lat więzienia, ale równocześnie podpisali na jej rzecz prośbę o ulaskawienie. Faktycznie w dwa lata później po skazaniu wypuszczono ją na wolną stopę. Najgorzej powiodło się Prylukowi, który otrzymał 10 lat więzienia. Łagodnie ukarano Naumowa, tylko 3 latami więzienia.

Hrabina Tarnowska wspaniale przystosowała się do swej roli pokutującej Magdaleny. Na wyspie Giudicca, na której ją osadzono w więzieniu dla niewiast, czczono ją jak świętą(!), nawet zakonnice, które ją dozorowały nie uniknęły tej hypnozy.

Niezwykła ta kobieta miała też niezwykle koniec. Oto po uwolnieniu z więzienia znaleziono ją powieszoną w pociągu, zdążającym do Rosji. Nigdy nie zdołano stwierdzić, czy chodził tu wypadek mordu, czy też samobójstwa.

Tak to kroczy **piękna kobieta** przez stulecia z **fatalnym stygmatem zguby**. Starożytni, którzy wierzyli w fatum nadali mu rysy pięknej kobiety...

L.

Żniwo śmierci.

„Związek Przeciwgruźliczy” wystąpił do samorządów miast polskich odezwe, w której przedstawia cyfrowo jedną z najstraszniejszych chorób ludzkich, t. j. gruźlicę (suchoty), trapiącą i niszczącą naród polski.

Więcej niż 70 tysięcy ludzi umiera w Polsce rocznie na gruźlicę; chorych zaś jest prawdopodobnie najmniej 10 razy tyle, to znaczy około miliona.

Na gruźlicę umierają przeważnie ludzie młodzi, w najbar dziej czynnym okresie życia, przez co i państwo i naród tracą olbrzymie rzesze pracowników.

„Związek Przeciwgruźliczy” zaznacza, że państwo nie może mu przyjść z wydatną pomocą do walki z tą chorobą, więc Związek zwraca się z gorącą odezwą do wszystkich samorządów gminnych, aby te co roku wstawiały do swoich budżetów pewną kwotę na walkę z gruźlicą.

Są w Polsce miasta, które na ten cel ani grosza nie przeznaczają; takich miast być nie powinno. Wielkie i małe miasta, wszystkie wogóle gminy powinny iść spolem do walki z hydrą gruźlicy.

Każdy grosz, zużytkowany na tę walkę, przysporzy społeczeństwu ludzi i pracy, wzbogaci majątek narodowy i przysze pokolenie.

PODWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ.

Z dniem 1 grudnia r. b. wchodzi w życie obok podwyżki taryf towarowych również i podwyżka taryfy osobowej.

Podwyżka ta wyniesie na dystansach krótszych około 10 procentów, na dystansach dłuższych do 8 procentów.

Polityczne przepowiednie na rok 1927.

„Kosmozoficzno-astrologiczny kalendarz”. — Horoskopy słynnego fakira indyjskiego.

Wyszedł już z druku nakładem A. Grimma „Kosmozoficzno-astrologiczny Kalendarz”, zawierający przepowiednie polityczne na rok 1927.

Według tych przepowiedni, **Anglja** będzie miała kłopoty, będą też i sukcesy, ale konstelacja gwiazd Słońca i Uranusa wskazuje na wypadki śmierci w sferach najwyższych i w rodzinie królewskiej.

Pozatem wzrośnie w Anglii liczba wypadków śmierci z powodu wypadków automobilowych, od porażen słonecznych i wskutek licznych samobójstw.

W parlamencie angielskim będzie wiele niepokoju i zaburzenia. Zacięte też będą spory partyjne, a wiele i żywo dysputować się będzie nad sprawami wojskowymi i kwestją rozbrojenia. W stosunkach do kolonii nastąpi silne napięcie. Anglja w tym roku straci przyjaciela.

We **Francji** poprawiają się nieco finansowe stosunki, ale nie będzie to jeszcze właściwa i zasadnicza sanacja. Również wpływy narodu francuskiego wzrosną. Zajdzie wypadek śmierci w parlamencie. Krytyczne okresy, to początek stycznia, połowa lutego i lipiec.

Dla **Włoch** rok 1927 pozostaje pod „szczęśliwą gwiazdą”. Wszystko w tym kraju dobrze się ukształtuje. Włochy zyskają na wpływach i potęgze. Specjalnie pomyślnie dla Włoch okresy, to marzec, i pierwsza połowa czerwca. Natomiast początek stycznia, druga połowa lutego i czerwiec zaznaczają się krytycznymi momentami.

Dla **Austrii** rok 1927 będzie rokiem krytycznym. Zaznaczy się on politycznymi niepomysłnymi posunięciami i kiepskimi stosunkami zagranicznymi. Ustąpienie gabinetu oraz śmierć głowy państwa prawdopodobne. Jesienne miesiące najkrytyczniejsze.

Rosję sowiecką czekają ciężkie przejścia. Rok 1927 przyniesie niezadowolone i niepokoje, zupełny upadek handlu i przemysłu, bezrobocie, nędzę, rozprężenie państwowe; specjalnie krytycznym miesiącem będzie luty.

Dla **Czechosłowacji** rok 1927 ma w zasadzie różne zaburzenia i nieprzyjemności na tle politycznym. Również ruch komunistyczny się wzmoże, a to ujawni się w zwiększonej ilości wypadków nieszczęśliwych. Organizacja armji zrobi postępy. Pozatem rok ten przyniesie Czechom nowe reformy społeczne i powiększy dobrobyt ogólny.

W **Jugostawji** na ogół krytyczne stosunki. Sytuacja gospodarcza i polityczna pozostawia wiele do życzenia; zmiany w rządzie.

Na **Węgrzech** pokojowy i pomyślny rozwój, uwięziony będzie gospodarczymi i politycznymi sukcesami.

O **Polsce** i o **Niemczech** ten „Kalendarz” proroczy nie wspomina.

Nieco inny jest horoskop indyjski na rok 1927 ogłoszony przez słynnego fakira Czao-Madgari, autora wielu dzieł, mieszkającego w Kalkucie, który co 5 lat ogłasza w prasie indyjskiej wcale trafne przepowiednie.

Według Czao-Madgari w lutym 1927 roku upadnie w Turcji rząd obecny i do steru przyjdą przedstawiciele partji konserwatywnej. Na ulicach Konstantynopola i Angory dojdzie do większego rozlewu krwi.

Przeciwko Rosji wystąpią z jednej strony Chiny, z drugiej Anglja. Przy końcu tej krótkotrwałej wojny w Rosji dojdzie do zaburzeń — podczas których zginie pięciu przywódców bolszewickich.

Z państw azjatyckich na czołowe miejsce wysunie się Afganistan, o którym dużo pisać będzie prasa europejska.

Huragany i trzęsienia ziemi nawiedzą wyspy Borneo i Sumatrę.

W lipcu 1927 r. Europa będzie świadkiem różnych wypadków we Francji. W sierpniu zajmą uwagę całego świata wypadki w Hiszpanji.

Zwiększenie dobrobytu przewiduje Czao-Madgari w drugiej połowie 1927 roku w Polsce, Czechosłowacji i Bułgarji.

W pierwszych dniach września nastąpi w Ameryce bardzo ważny wynalazek w dziedzinie lotnictwa. W październiku 1927 r. przewidywane są nowe wojny kolonialne w Afryce. W grudniu będziemy świadkami wstrząsów politycznych w Indjach angielskich.

P. Dylikowski.

Echem „grabszczyzny” są rozpatrywane obecnie sprawy sądowe, wytoczone kupcom białostockim, przez Izbę Skarbową w Białymstoku za złożenie „zeznań nieprawidłowych.”

Ze strony Izby Skarbowej występuje w Sądzie referent Izby Skarbowej p. Piotr Dylikowski. Jest to człowiek bardzo nerwowy, zapalczywy, troszeczkę niezrównoważony.

Niedawno w Sądzie podczas rozprawy przeciwko kupcowi tutejszemu p. J. Magidowi p. Dylikowski trochę się zagalopował i rzucił pod adresem p. Magida, iż jest to „pajak na organizmie polskim i „Polski Lloyd” zbankrutował jedynie dlatego, że p. Magid zabrał mu kilkadziesiąt tysięcy dolarów.”

Na tę „ekspertyzę” p. Dylikowskiego p. Magid natychmiast zareagował. Wyrazy p. Dylikowskiego wciągnęte zostały do protokołu posiedzenia; p. Magid ciągnie obecnie p. Dylikowskiego do odpowiedzialności.

Władzom skarbowym — w interesach własnego autorytetu — należałoby wysłać w charakterze swego reprezentanta urzędnika bardziej zrównoważonego i taktownego. Czy pośród urzędników Izby Skarbowej niema prawnika? niema człowieka, mniej kaleczącego język polski?...

OTWARCIE TEATRU „GILARINO”.

We czwartek dnia 2-go grudnia r. b. teatr „Gilarino” otwiera swe podwoje dla publiczności w sali T-wa „Linus Hacedek”.

Program złożony został z całego szeregu numerów muzycznych. Początek premjery o godz. 9-ej min. 10 wiecz.

Bilety są do nabycia w składzie bielizny Judelewskiego, Sienkiewicza 20, do godz. 7-ej wiecz., zaś od godz. 8-ej wiecz. w T-wie „Linus Hacedek”.

Biała Dama w zamku Hohenzollernów.

Tajemnicze widmo wróży powrót ex-kajzera do Niemiec.

Legenda berlińska opowiada, iż w Zamku cesarzy niemieckich przebywa tajemnicza biała dama, która jest duchem opiekuńczym rodziny Hohenzollernów.

Od czasu ucieczki cesarza Wilhelma z Niemiec, białe starzydło przestało pojawiać się na berlińskim Zamku.

Podobno przeniosło się do Doorn i tam czuwało nad wygnaniem jego rodziny.

Tak przynajmniej zapewniała służba cesarska.

Od kilku tygodni biała dama... znajduje się znów w Berlinie.

Siada w sali tronowej, straszy w dawnym gabinecie Wilhelma, klaszcze w dłonie i woła podobno:

— Heil!

Starzy dworacy wiedzą co znaczy to wołanie.

Nastąpić ma jakiś radosny wypadek w Zamku berlińskim.

Szepcą więc sobie na ucho:

— Cesarz wróci!

A wiadomość ta rozchodzi się po Berlinie i dociera do najgłuchszych wiosek pruskich.

Legendarne widmo toruje Hohenzollernom drogę na tron cesarski.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a

za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik „Prożektor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

TEATR

„PALACE”

Występy Zespołu Żydowskich Artystów
pod reżyserją **I. Grynhausa** i przy udziale znanej subretki

REGINY BAUMAN

i zaangażowanej artystki p. **SZTRASFOGEL**.

Dziś, w sobotę 27 o godz. 4-ej popoł.

Ofiary Ukraińskie. Sztuka w 4 akt.

Wieczorem o godz. 9-ej

Sonata Krejoera. Sztuka w 4 akt.

W niedzielę, 28 listopada o godz. 9 włącz.

BÓG ZEMSTY. Sztuka w 3 akt.

Bilety — w kasie teatru.

Po godzinie 8-ej w teatrze gra orkiestra 42 p.p.

BIURO PODAŃ

oraz HANDLOWO-INFORMACYJNE

- sporządza podania i prośby (osobliwie w sprawach paszportowych, obywatelstwa administracyjno-karnych), pozwoleń na broń, wojskowych, przemysłowych i wodnych.
- WYKONUJE TŁUMACZENIA** z języków rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Właściciel: G. CHADZYŃSKI b. st. ref. Urz. Wojewódzkiego

Adres biura: Białystok — Warszawska 23 (w podwórzu na lewo)

Skład Elektrotechniczny

Max Behsler

Białystok, ul. Sienkiewicza 18.

wykonanie instalacji światła
na raty 6-cio miesięczne.

DO SPRZEDANIA:

plac (160 sążni) przy ul. Wesolej
№ 15 z domem drewnianym (3
pokoje) i ogrodem owocowym.

Cena — bardzo niska.

Informacje — u właściciela p. Marcina
Niemirowicza (Wesoła 15).

Rozrywka jest bodźcem do pracy, a
umieć tańczyć to umieć się bawić.

Czy chcesz nauczyć się tańczyć
szybko, wykwintnie i tanio?

Zapisz się więc na komplet pod
kierownictwem

W. Skrzypkowskiego

w sali hotelu „Ritz” ul. Kilińskiego
2, albo też sam zbierz komplet z naj-
bliższych znajomych i zgłoś się do
szkoły tańca przy ul. Kilińskiego 2
pomiędzy godz. 3 a 7.

Ceny umiarkowane.

Dla urzędników, akademików i mło-
dzieży szkolnej ustępstwo.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.20, zamiejscowa — zł. 1.00.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetryowy): na 1-ej str. — 30 gr., na osta-
tniej — 20 gr., w tekście — 50 gr. Układ ogłoszeń-pięcioszpaltowy.

Redaktor-wydawca Wiktor Iwanicki. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20